Nr. 125. Kraków, środa 8 maja 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K,** bez odsyłki **1 K 60 h,** za granica 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

☞ Z powodu święta krakowskiego w dniu 8 maja i święta w dniu 9 maja — następny numer „Naprzodu“ wyjdzie dopiero w piątek 10 maja o godz. 10 rano.

We wtorek 7 maja o godz. 7½ wieczorem odbędzie się

w gmachu cyrkowym przy ul. Dietla

Zgromadzenie przedwyborcze

okręgu Wesoła

dla urzędników i służby wszystkich urzędów państwowych

(kolej, poczta, sąd i t. d.)

Przemawiać będzie

kandydat Ignacy Daszyński

starszy inżynier kolejowy

Jędrzej Moraczewski ze Lwowa.

Na zgromadzenie to zapraszamy kandydatów partyj przeciwnych **dra Petelenza** i **p. Rychlewskiego**, gwarantując im wolność słowa z naszej trybuny.

Komitet wyborczy P. P. S. D. okręgu Wesoła w Krakowie.

Gospodarka w kasie oszczędności m. Krakowa.

W obecnym okresie przedwyborczym kasa oszczędności m. Krakowa odgrywa ważną rolę. Po pierwsze: jej naczelny dyrektor p. dr Staniszewski jest nietylko jednym z kandydatów na posła, ale najgłówniejszą odgrywa rolę w najnowszym sojuszu byłych demokratów z pod znaku „Nowej Reformy“ z konserwatystami; po drugie dyrektor kasy p. Kowalski odegra w przyszłych wyborach, jak przy wszystkich poprzednich, rolę generalnego machera wyborczego.

Jakie środki ze strony dyrekcyi kasy z pewnością będą puszczone w ruch, o tem uczy nas doświadczenie z poprzednich wyborów, specyalnie z wyboru do sejmu w listopadzie r. z. Wówczas kasa oszczędności, założona w celu udzielania kredytu wszystkim na niego zasługującym i zbierania wkładek od wszystkich, którzy jakiemiś oszczędnościami rozporządzają, w okresie przedwyborczym wprowadzała praktyki sprzeczne z statutem, forytując jedną kategoryę wkładających i pożyczających kosztem drugiej, mniej protegowanej, albo mniej podatnej kategoryi wyborców. Zdarzały się fakta, że dla skaptowania wyborców, mających w kasie pożyczki hipoteczne, zniżano im w całym szeregu wypadków procent poniżej normalnej wysokości. Gdy wyborca w tym lub owym kierunku spełnił swą powinność — przy jawnem głosowaniu kontrola była łatwa — podwyższano stopę procentową do dawniejszej wysokości, pokazując w ten sposób zbytecznym już wyborcom — figę albo rózgę.

Prawdą jest, że statut daje pod tym względem dyrekcyi pewną swobodę dowolnego oceniania stosunków, w których obniżenie procentu byłoby możliwe, — ale dlaczego dyrekcya akurat w okresie przedwyborczym interpretuje w tak liberalny sposób statut, podczas gdy przez 5¾ lat nie wie nic o dopuszczalnych ulgach?

Stan **wkładek** w Kasie, a zatem i stan rozporządzalny gotówką, jest opłakany. Wkładki według sprawozdania dyrekcyi za r. 1905 doszły do pokaźnej sumy **35,284.589** kor., a od pewnego czasu nastąpiła zupełna stagnacya. Ludzie nie spieszą się z powierzaniem swych oszczędności instytucyi, stojącej pod kierownictwem p. Staniszewskiego, a następstwem tej wstrzemięźliwości jest — posucha w kasie. Jeżeli się **umie** czytać w sprawozdaniu, dojdzie się do przekonania, że jedynymi wpływami, którymi kasa swe operacye finansowe kontynuuje, są wkładki gminy m. Krakowa i Filii Banku krajowego. Obie te instytucye publiczne są jednak zmuszone bardzo często żądać od kasy większych wypłat w gotówce, a wtedy kasa, pobierająca od pożyczek około 4¾ % robi interes bierny przez to, że lombarduje odpowiednią ilość swych papierów wartościowych (z funduszu zapasowego) w banku austryacko-węgierskim, płacąc 5½ %. Rachunek jest prosty: kasa płaci od lombardu 5½ %, od swych pożyczek dostaje 4¾ % — **strata** ¾ %. A nie rozchodzi się tu o drobnostki, gdyż konto gminy dochodzi do 100.000, a Filii banku krajowego do ¼ miliona koron.

Aby nie stanąć pewnego pięknego dnia przed pustemi kasami wobec małego dopływu nowych i masowego wycofywania **starych wkładek**, ucieka się kasa do niebywałego w innych instytucyach finansowych manewru: zgłaszającym się po odbiór wkładek, podwyższa się stopę procentową i robi się rozmaite ulgi co do wypowiedzenia, aby tylko gotówkę utrzymać. A kasa musi wprost drżeć przed masowem wycofaniem wkładek, gdyż przez udzielenie gminie pożyczki, oraz inne wątpliwe interesa — n. p. hr. Czapski ma w kasie weksel na 162.000 K, od którego przez szereg lat opłaca **tylko procent**, — gotówka się wyczerpała.

Jak wysoką jest ufność oszczędzającej publiczności do kasy, wykażą następujące cyfry z **urzędowego sprawozdania** za rok 1905: **Zwrócono wkładek** 12,276.521 K, a **nowe wkładki** wynosiły wszystkiego **137.569 K**. Jest to tak charakterystyczna cyfra, że wszelkie do niej komentarze są zbyteczne. Kasa oszczędności m. Krakowa ma w ciągu całego roku niespełna 140.000 K wkładek — czyż nie jest to najlepszy dowód „zaufania“ małych ludzi do tej instytucyi?

Drugą ciekawą cyfrę zawiera pozycya „własne papiery wartościowe“. Z roku 1904 na 1905 zmniejszyły się one o przeszło 1½ miliona K, i wynoszą (okrągło) 8,300.000, podczas gdy w chwili ustąpienia p. Slęka z dyrekcyi, suma ta wynosiła 12 milionów. Gdzie więc podziało się około 4 milionów? Zastąpiły wkładki i poszły na lombard...

Czysty dochód kasy w r. 1905 wynosił 170.964 K, co od kapitału wkładkowego 35 milionów daje około ½ %, zaś od całego kapitału obrotowego około 0·3 %. W roku 1906 czysty dochód był jeszcze mniejszy, gdyż wynosił tylko **130.000 K**. Która inna instytucya finansowa mogłaby się utrzymać przy takiej gospodarce? Skądże zresztą miałyby być dochody, kiedy gospodarka pod dyrekcyą p. Staniszewskiego stała się ogromnie zbytkowną i wprost marnotrawną. Sam etat dwóch naczelnych dyrektorów b. Slęka i obecnego p. Staniszewskiego wynosi przeszło 30.000 K rocznie, nie licząc dochodów w naturze. Sam p. Staniszewski pobiera 15000 K pensyi, 3000 K remuneracyi i 1800 K dodatku drożyźnianego, zajmuje na 2-giem piętrze gmachu kasy 12 pokoi, wydano 20000 K na nowe urządzenie salonów, wprowadzono światło elektryczne, zakupiono 2 powozy i konia za 3000 K — a co za to dla kasy robi? Nie wątpimy, że p. Staniszewski jest dzielnym finansistą, ale **uboczne** jego obowiązki odrywają go od pracy w kasie, a kandydowanie i ewentualnie posłowanie do Rady państwa sytuacyę tę jeszcze pogorszy. P. Staniszewski będzie musiał oczywiście zastępcę, któremu trzeba będzie ładnie zapłacić, będzie więc razem czterech dyrektorów, których utrzymanie pochłonie dochód najmniej z 1 miliona kapitału zaoszczędzonego przez przeważnie biednych ludzi.

Jak z jednej strony dla pp. dyrektorów i ich protegowanych są pieniądze, tak z drugiej strony, inni urzędnicy są krzywdzeni i wyzyskiwani. Z pewnego źródła wiemy, że Launsky, który matkę i siebie zastrzelił, pracował w kasie przez 3 lata ku zupełnemu zadowoleniu swego szefa p. Popieleckiego, a pobierał 70 K miesięcznie. Jego prośby o podwyższenie nędznej płacy p. Staniszewski stale odrzucał, a gdy po tragicznym zgonie Launsky'ego koledzy urządzili składkę na wieniec na jego trumnę, zawołał ich p. Staniszewski do swego gabinetu i zganił im ten krok. Tak się traktuje ludzi pracy, a z drugiej strony ludzie protekcyi dochodzą odrazu do znaczenia i dochodów. Pewna kuzynka p. Staniszewskiego, przyjęta została odrazu z płacą 90 K miesięcznie, dla innego protegowanego p. K. stworzyło się synekurę w zakładzie zastawniczym z płacą 7000 K, innego urzędnika, odznaczającego się szczególną gburowatością wobec stron, forytuje się z krzywdą innych — słowem, cała litania złej gospodarki, braku nadzoru i kierownictwa.

Nie mamy wcale zamiaru podkopywać bytu kasy oszczędności, lecz żądamy, aby naczelnik jej, urzędnik, rzeczywiście pracował, a nie robił wielkiej polityki ze szkodą tych spraw, za których prowadzenie bierze grubą zapłatę. Sam p. Staniszewski w przemowie do urzędników kasy powiedział: „panowie, **kasa pracuje deficytem**“; jak będzie dopiero kasa wyglądała, gdy powołany jej kierownik będzie przez 8 miesięcy w roku siedział w Wiedniu?

Po pochyłości...

Coraz niżej staczają się ex-demokraci krakowscy... W numerze poniedziałkowym „N. Reforma“, miotając się przeciwko nam, opluwała po drodze i ruch rewolucyjny w Królestwie. Przytem jakby na usprawiedliwienie swej zdrady haseł demokratycznych, podkreśla ex-demokratyczny organ zmianę, która zaszła w stosunku burżuazyi zaboru rosyjskiego do socyalistów. Zrazu sympatyzująca jakoby burżuazya stała się z biegiem wypadków rewolucyjnych zażartym wrogiem i dodajmy, oszczercą proletaryatu...

Jaką była owa pierwotna „sympatya“, „Reforma“ bliżej nie określa. Wyręczymy ją: Krwawym zapasom ludu z caratem przyklaskiwała burżuazya, jak podniecającym nerwy igrzyskom gladiatorskim; „sympatyzowała“ z robotnikiem, dopóki robotnik zwyciężał, dopóki rząd się cofał; gdy atoli zdziesiątkowany zażartą represyą lud przestał dalsze zdobycze przynosić, „spektatorowie“ burżuazyjni zrazili się — i wnet poczęli obliczać, ile na walce stracił przemysł „rodzimy“ pp. Scheiblerów lub Huldschinskych... Tymczasem do Dumy, wywalczonej przez lud, pchały się skwapliwie wrogie ludowi elementy, pasożyty, zgarniające na swoją korzyść każdy plon jego walki.

Jeżeli w Rosyi burżuazya poniosła ciężką winę, kapitulując przed rządem przy pierwszem zetknięciu się z jego barbarzyńską represyą i w ten sposób ułatwiając drogę reakcyi, to o wiele większą jest wina burżuazyi polskiej, która od początku rewolucyi zachowywała się w **najlepszym razie** biernie, tj. chciała rękami robotnika wyciągać kasztany z ognia...

Tyle w odpowiedzi na rzekome winy socyalistów w Królestwie.

Dla zaokrąglenia obrazu, możemy jeszcze przypomnieć „Reformie“, jak pięknie popisało się **solidarne Koło** polskie w Petersburgu, głosując za przedłożeniem wojskowem... Najbardziej zaś licował ten akt serwilizmu posłowi z Siedlec. Nie ma co mówić, zbawczą jest taka solidarność i piękne kształci charaktery.

Wkońcu jedna uwaga: dlaczego „N. Reforma“ specyalnie cyniczne wycieczki swoje zwala na barki jakiegoś rzekomego starego demokraty. Czyżby to była reszta wstydu?

Skutki zdrady.

Od jednego z najstarszych i najwybitniejszych demokratów krakowskich otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Widząc, że „Naprzód“ użycza miejsca dla głosów prawdziwych demokratów, pozbawionych własnego pisma od czasu jak „Nowa Reforma“ poszła w służbę „demokratycznych stańczyków“, proszę i ja o gościnność, dla wypowiedzenia tego, co mi na sercu leży. Aby przekonać, że nie jest to głos partyi robotniczej, lecz tego, co **należał do byłej demokracyi krakowskiej**, dołączam bilet z mojem nazwiskiem, prosząc jednak, by to ostatnie pozostało tylko do wiadomości szanownego Redaktora.

Ogłoszone w „Naprzodzie“ uwagi „Grona demokratycznych wyborców“ są bardzo słuszne i muszą trafić do przekonania szerokich kół inteligencyi; nie wyczerpano tam jednak wszystkiego, nie napiętnowano dość dosadnie całej tej akcyi odgrywającej się w naszych oczach na terenie krakowskim pod egidą tak niegdyś demokratycznej „Nowej Reformy“. Czyż to nie oburzające i wprost trudne do pojęcia, żeby ci ludzie, których zaszczycali zaufaniem **Asnyk, Romanowicz, Weigel, Pawlikowski i Rotter**, do tego stopnia zapomnieć mogli o hasłach, pod jakiemi kiedyś zdawało się, szczerze walczyli? Wszak tamci przywódcy i twórcy krakowskiej partyi demokratycznej głęboką żywili nadzieję, że w **pewne ręce** złożą **nieskalany** sztandar i wychowają zastęp **nowych wodzów**, co strzedz drogiej będą spuścizny. Niestety zawcześnie odeszli, a ustępując, zostawili spuściznę swą ludziom, wprawdzie uczciwym, ale **pigmejom bez zasad**, którzy nie dorośli do wielkiego zadania, więc w pół roku po śmierci ostatniego naszego przywódcy na taki straszny patrzeć musimy upadek. Zaiste, gdyby żył jeszcze choćby tylko jeden **Rotter**, do upadku tego nie **byłby dopuścił**.

Wprawdzie wyborcy demokratyczni nigdy nie łudzili się wartością polityczną panów, którzy teraz stoją na czele stronnictwa, ale mieli przynajmniej pewność, że silna dłoń Rottera utrzyma ich w karbach i na bezdroża nie puści. Głosowaliśmy swego czasu na ludzi, o których wiedzieliśmy wprawdzie, że są politycznemi **zerami**, powierzaliśmy im jednak mandaty, bo **zera te obok takiej jednostki jak Rotter mogły coś znaczyć**; teraz, gdy tej jednostki brakło, cała ich nicość na jaw wychodzi. Więc dziś obdarzać mandatem zer takich nam **nie wolno**, byłoby to wyrzeczeniem się szczytnych idei demokratycznych, byłoby to oddaniem się na łaskę i niełaskę stańczyków, byłoby to zaparciem się **Asnyków i Romanowiczów**. Wyborcy szczerze demokratyczni, jakich Bogu dzięki nie brak jeszcze w Krakowie, zrozumieli to i nie dadzą się tumanić niezręcznymi artykułami byłego pisma demokratycznego, „Nowej Reformy“, która musi grać tak, jak ją nakręci osoba podtrzymująca jej byt materyalny. Czytając owe tyrady nieszczere o „zdobyciu się na odwagę czynu“, śmiech politowania wybiega na usta i zdumienie nad... naiwnością piszącego słowa te w chwili, gdy właśnie **brak** odwagi czynu popchnął owe zera do poniżającej roli, żeby grzecznie powiedzieć — narzędzia krakowskich stańczyków!

Myśli te podziela daleko szerszy zastęp demokratów, niż wydaje się panom z ulicy Jagiellońskiej; w kołach prywatnych **wre oburzenie** i niedwuznaczne padają pod ich adresem słowa, a inteligencya krakowska, pozbawiona własnych demokratycznych kandydatów, musi ławą stanąć za kandydatami takimi, **którzy dają gwarancyę, że nigdy w służbę niczyją nie pójdą**.

Nam nie wolno teraz opuścić rąk, gdy nas przywódcy opuścili, nam nie wolno rzucić do kosza karty wyborczej! Jeżeli Kraków **nie ma dziś kandydatów demokratycznych**, to niechże przynajmniej lud roboczy krakowski ma **swego przedstawiciela i obrońcę** w parlamencie wiedeńskim. Niech ludu tego, który tak imponująco i z takim skutkiem walczył o powszechne prawo głosowania, nie zdradzi teraz zastęp prawdziwych demokratów. Nakazuje nam to cała tradycya demokratyczna, nakazuje **wdzięczność** za zdobycie równych praw i nakazuje wreszcie **miłość** do tego ludu roboczego, który jest przecież nasz, polski. Lud ten **kocha i chce mieć** posłem **Daszyńskiego**, my mu bronić tego nie

mamy prawa, my mu chcemy do tego dopomódz.

Nakoniec jeszcze jedno: jeżeli prawdą jest głoszona po mieście wieść o owych 20.000 kor., przeznaczonych bezimiennie na poparcie kandydatur „byłych demokratów“, to jedyną godną odpowiedzią i najlepszym wyrazem oburzenia prawdziwych demokratów, musi być wynik głosowania w dniu 17 maja, druzgoczący te marne, na wierzch za każdą cenę wypłynąć pragnące pionki.

H. M.

* * *

Demokratyczna moralność. Bagno, w jakie weźli koncentraci demokratyczni cuchnie coraz bardziej. Coraz głębiej bowiem nurzają się w błocie niedawni obrońcy haseł postępowych — zdradzają wszystkich swych przyjaciół, jakby na rozkaz z góry idący.

Nr. 206 „Nowej Reformy“ z dnia 4 maja zawiera ciekawy anons, wyjaśniający z jak brudnych źródeł płyną przedwyborcze pieniądze. Anons huczny i szumny „Nowość! Rzecz bardzo ciekawa! „Ludowcy i ludowizm“. Najnowsza broszurka omawiająca najdokładniej sprawę ludową. Najlepsza ze wszystkich broszurek, jakie do tej chwili ukazały się w tej sprawie. Cena 14 hal. Do nabycia w redakcyi „Prawdy“ Kraków ul. Kanonicza 5“.

Oto moralność „demokratów“! Za judaszowy grosz reklamuje się łajdacki, ordynarny paszkwil na ludowców, stek oszczerstw i fałszów skomponowanych przez drabów narodowo-klerykalnych, po to tylko, aby zohydzić ruch ludowy. Sojusznicy z polskiego związku wyborczego, zdrajcy demokratyczni nie mają na tyle poczucia godności własnej, by się oprzeć dobrej (zapewne grubej) opłacie za anons, pomagają teraz plwać na stronnictwo ludowe i sami reklamują plugawy, jezuicki pamflet.

To jest najnowszy, spodziewamy się, nie ostatni kwiatek z niwy „odrodzonej demokracyi“. Tak zawsze służą lokaje, uprzedzają myśl pańską i depcą godność własną ku uciesze chlebodawcy.

Demokracya skoncentrowana do tej już zeszła roli!

Kraków przedwyborczy.

Obrazki z chwili.

Ojcami chrzestnymi zlania się demokratów ze stańczykami byli pp. Doboszyński i Kosobucki. Były prezes Koła mieszczańskiego p. Doboszyński i obecny p. Kosobucki wypili przy święconej kiełbasie „kochajmy się“ i zdawało im się, że pod wspólnem hasłem zwalczania socyalistów obaj osiągną swoje cele. Poza parawanem koncentracyi przeciw socyalistom miały zniknąć w niepamięci oszustwa popełnione na markizie de Boishebert, procesy w Wiedniu i Rzeszowie, które napiętnowały właściciela „Nowej Reformy“, zeznania zaprzysiężone dra Tertila i dra Goldhammera o wyrafinowanych oszustwach wytartego geszefciarza — i dr Doboszyński miał dostać mandat na Nowym Świecie. I p. Kosobucki miał dostać mandat, mianowicie na Kleparzu. Obaj byli przekonani, że postawienie ich kandydatur jest rzeczą pewną. P. Doboszyński już nawet składał wizyty członkom komitetu demokratycznego, prosząc ich o poparcie, a p. Kosobucki na zebraniach cechmistrzów lansował swoją kandydaturę.

Równocześnie jednak poza plecyma interesowanych rozgrywała się szczególna intryga. Pp. Bandrowski i Konopiński każdemu, kto ich o to pytał, zaręczali, że wcale sobie nie życzą postawienia kandydatury p. Doboszyńskiego, a mieszczanie zapewniali, że ani myślą postawić p. Kosobuckiego.

I stało się też, że pp. Doboszyńskiego i Kosobuckiego „puściły w trąbę“ ich własne komitety: zamiast p. Doboszyńskiego staje jako „demokratyczny“ kandydat p. Sikorski, który dopiero od trzech tygodni stał się demokratą, na Kleparzu zaś „mieszczanie“ ubłagali p. Zieleniewskiego, aby uratował miasto przed — kandydaturą Kosobuckiego...

Tak tedy ratować będą „ojczyznę i kościół“: p. Petelenz, którego bierze serya jako polityka tylko jego własna, niezbyt lotna fantazya; p. Staniszewski, który rozpoczął karyerę jako demokrata, później był kolejno konserwatystą, neokonserwatystą, „mieszczaninem“, a dziś jest znowu „demokratą“, bo ziemia w kółko się obraca; p. Zieleniewski, wiceprezes klubu konserwatywnego, który przeciw ś. p. Rotterowi i Weiglowi kandydował razem z prof. Jordanem jako konserwatysta, a obecnie jest także „demokratą“; oraz p. Sikorski, który długo się wahał, czy ma kandydować, jako konserwatysta, czy też jako demokrata, aż go z kłopotu wybawiło zlanie się demokratów z konserwatystami.

A pp. Doboszyński i Kosobucki opłakują swoje „niewyśnione sny“...

* * *

OO. Jezuici utrzymują przy swoim kościele św. Barbary „bractwo dobrej śmierci“. Obecnie zebrania tego bractwa są zgromadzeniami przedwyborczemi. Jezuici agitują na nich przeciw kandydatom socyalistycznym, a za kandydatami demokratyczno-konserwatywnymi, między tymi za p. Sarem. Jeden z członków „dobrej śmierci“ podniósł przeciw temu ostatniemu zarzut, że to przecie żyd.

— Ale on się wychrzci po wyborach! — uspokoił owego wyborcę ks. Jezuita...

KRONIKA.

Kraków, 7 maja.

Nowiny krakowskie.

Teofila Mańkowska zmarła wczoraj w wieku 69 lat. Całe miasto znało dzielną staruszkę, która utrzymywała trafikę w Sukiennicach. Zmarła była matką tow. Antoniego Mańkowskiego, skazanego w procesie Waryńskiego i tow. w Warszawie w roku 1885 na 20 lat ciężkich robót.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W sobotę dnia 11 b. m. ukaże się w teatrze miejskim krotochwila w trzech aktach Kratza p. t. „Zażarty automobilista“. Krotochwila ta wchodzi na scenę tutejszą poprzedzona wyjątkowem powodzeniem w teatrze lwowskim, gdzie dosięgła liczby dwudziestu nieomal przedstawień i gdzie do dziś dnia nie schodzi z afisza.

W procesie Richterów o fałszowanie metryk żydowskich do godziny 4 po południu jeszcze wyrok nie zapadł.

Pożar. Ze stacyi kolei północnej zaalarmowano dziś w południe straż pożarną. Dwa plutony natychmiast tam wyruszyły; przekonano się jednak, że to nie stacya się pali, ale we wsi Zielonkach płonie 5 domów. Jeden pluton wrócił napowrót do strażnicy, drugi zaś wyruszył do Zielonek. Pożar trwał jeszcze o godz. 2 po południu.

Kradzież. W nocy z poniedziałku na wtorek włamali się złodzieje do restauracyi p. Federgrüna przy ul. Sławkowskiej l. 31 i zabrali gotówką przeszło 20 K. Sprawcy kradzieży na razie nieznani.

— **W biurze Uniwersytetu ludowego** im. Mickiewicza odbywają się wykłady pani dra Zofii Daszyńskiej-Golińskiej o „Współczesnem zagadnieniu ludności wobec teoryi Malthusa“ dwa razy tygodniowo, we wtorki od 7 do 8 i w soboty od 6 do 7 wieczorem. Zapisywać się można na wykłady te codziennie w biurze, Grodzka 43, II. p.

— **Oddział młodzieży Uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza.** We środę 8 b. m. o godzinie 7 wieczorem dr J. Rosengarten odczyta referat „Stowarzyszenia młodzieży“ w lokalu „Spójni“ i „Związku naukowo-towarzyskiego“ (ul. Grodzka 43, II. p.).

— **Akademickie artystyczno-literackie koło „Życie“** urządza we czwartek 9 b. m. o godz. 11 przed południem IV. poranek literacki, na którym odczytają swe utwory: Zygmunt Michałowski: „Dziennik waryata“, Wacław Grabowski: „Vita nuova“, Tadeusz Walicki: „Sen“ (z cyklu: „Zmartwychwstanie“), Michał Japot: „Lament mojej Psychy“. Wstęp 30 h, dla U. U. J. 20 h, dla członków wolny.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Syzyfowe potomstwo“, cztery odsłony tragikomedyi rodzinnej, napisał Wł. Jastrzębiec Zalewski (występ M. Tarasiewicza).

Środa o godz. 3 po południu: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej (ceny miejsc zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Beatryx Cenci“, tragedya w 14 obrazach Juliusza Słowackiego (przedostatni występ M. Tarasiewicza).

Czwartek o godz. 3 po południu: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego (ceny miejsc zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Don Carlos“, tragedya w 11 obrazach Fr. Szyllera (ostatni występ M. Tarasiewicza).

Piątek: Na ogólne żądanie „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki, odegraną zostanie staraniem szkoły operowej prof. Juliusza Marso.

Sobota: „Zażarty automobilista“ (Der Kilometerfresser), krotochwila w 3 aktach Kurta Kraatza (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Radcy pana radcy“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny miejsc zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Zażarty automobilista“ (Der Kilometerfresser), krotochwila w 3 aktach Kurta Kraatza.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Pożar w Tarnowie. Wczoraj wybuchł wielki pożar w składzie słomy i siana Leona Lesera przy ulicy Grabówka. Nadto zapaliła się stojąca obok fabryka wody sodowej. Dwadzieścia balonów z wody sodowej, napełnionych kwasem węglowym zaczęło pękać z tak silnym hukiem, iż detonacye dorównywały strzałom armatnim. Szyby w sąsiednich kamienicach powypadały, a odłamki balonów poraniły kilka osób. Wreszcie udało się pożar zlokalizować.

B. poseł Wilk zasądzony. Sąd powiatowy w Sieniawie koło Jarosławia zasądził b. posła Andrzeja Wilka na 6 tygodni aresztu za kradzież papieru w parlamencie. Czytelnicy pamiętają zapewne tę głośną swego czasu historyę, która i w Krakowie znalazła echo. Tu bowiem toczył się przed przysięgłymi proces wytoczony przez Wilka redakcyi „Obrony ludu“ za nazwanie go złodziejem. Wówczas oskarżony ks. Szponder został uwolniony. Wilk zaczął swą karyerę jako poseł wybrany z ramienia ks. Stojałowskiego i razem z jego dalszymi posłami wstąpił potem do Koła polskiego.

Praktyki pana Drewnoskiego. Z Sanoka piszą nam: Niespokojny duch p. Drewnoskiego na chwilę nie wypoczywa. Pan ten traci swój żywot na wymyślaniu najprzeróżniejszych szykan dla robotników i mimo to, że nigdy nie zwycięża, że zawsze spotyka się z energiczną odprawą ze strony organizacyi robotniczej, próbuje ciągle szczęścia. I tak zmusza teraz robotników do godzin fajerantowych w ten sposób, że odmawia zaliczek węgla i drzewa, a nawet oświadczył, że jeżeli nie będą robili fajerantów, to tak będzie prześladował robotników, że zmusi ich do strejku.

Przypominamy p. Drewnoskiemu, że do fajerantów nie wolno zmuszać, co zresztą powiedział mu już inspektor przemysłowy p. Nawratil. Wzywamy równocześnie władze przemysłowe, by postarały się oduczyć tego pana przestrzegania ustawy.

Jako illustracyę do haniebnych stosunków, które tu panują, podajemy fakt, że węgierscy kowale, których p. Drewnoski sprowadził z Budapesztu, musieli uciekać stąd przed głodową śmiercią.

Ostrzegamy więc towarzyszów robotników stolarskich, kowalskich, giserskich, kotlarskich, ślusarskich i lakierników, aby tak długo nie przyjeżdżali do sanockiej fabryki, dopóki nie oznajmimy, że p. Drewnoski zmienił swe postępowanie.

Z zaboru rosyjskiego.

Dochrapał się orderu. Stary ugodowiec, głośny swego czasu przeciwnik walki o spolszczenie szkół w Królestwie, arcybiskup Popiel — otrzymał przy wielkanocnych (st. stylu) oznaczeniach order Aleksandra Newskiego.

Z caratu.

Hymn czarnej sotni. Okazuje się, iż związek prawdziwie rosyjskich ludzi posiada w swym składzie nietylko aranżerów pogromów i skrytobójców, ale i jednego kompozytora. Niejaki Nadin skomponował hymn ku czci św. Jerzego, obranego na „patrona“ przez czarne secinу. W hymnie tym znajduje się między innemi zwrotka, błagająca św. Jerzego o zniszczenie „inorodców“, t. j. ludności nierosyjskiej.

Dziennik „Towarisz“, wspominając o owym hymnie, dodaje ironicznie, iż na ludzi dotkniętych szałem, lub tańcem św. Wita (jak n. p. Puriszkiewicz) wszelka muzyka działa leczniczo... Szał Saula, jak twierdzi biblia, łagodniał pod wpływem produkcyj muzycznych Dawida, a badania Darwina nad małpami wykazały, że i one nawet ulegają dobroczynnym wpływom muzyki..

Posłowie pod dozorem policyi. Członkowie Dumy, którzy mimo feryi świątecznych pozostali w Petersburgu, otrzymują listy od kolegów z prowincyi o szykanach policyjnych, na które ci są narażeni. Jak widać z owych listów, począwszy od dworca w Petersburgu, aż do celu swej podróży, posłowie byli ciągle pod okiem policyi i tajnych agentów. W paru wypadkach doszło z tego powodu do protestów przeciw za daleko idącej bezczelności organów policyjnych. Równocześnie policya zakazuje ludności urządzania zgromadzeń i uniemożliwia posłom zdawania sprawy ze swych czynności w Dumie. Mimo wszelkich zakazów i izolowania posłów — tym ostatnim udaje się wszakże porozumiewać z mniejszemi grupami wyborców.

Tołstoj przed sądem. „Ruś“ donosi, że dnia 17 maja rozpatrywać będzie petersburska izba sądowa sprawę hr. Lwa Tołstoja, oskarżonego z § 129 u. k.

Losy byłych posłów do Dumy. B. członek pierwszej Dumy z obwodu terskiego Masłow, po krótkiem uwięzieniu we Władykaukazie zamieszkiwał w Groznym (na Kaukazie), zarabiając na utrzymanie rodziny lekcyami. Generał-gubernator z uwagi, że pobyt posła w Groznym i wogóle w całym obwodzie „wywierał wpływ niekorzystny na spokój publiczny i bezpieczeństwo państwowe“ nakazał wysłanie go poza granice obwodu. Policya odebrała mu paszport i zastąpiła go specyalnem świadectwem, nakazując wyjazd jak najrychlejszy. Masłow udał się do Petrowska, w obwodzie dagiestańskim, lecz policmajster tamtejszy oświadczył, że na pobyt nie zezwala. Masłow wiedział — jak pisze „Riecz“ — że podróżowanie od miasta do miasta z „wilczym biletem“ byłoby bezcelowe, zresztą nie posiada na to żadnych funduszów; wobec tego też woli on powrócić do Groznego i żądać od władz, by osadziły go w więzieniu, dopóki nie wskażą takiego miasta, gdzie mieszkać nie byłoby mu wzbronionem.

Rodzina Masłowa pozostała w Groznym bez żadnych środków do życia.

Tatjana Leontjew w więzieniu. Zasądzona na karę więzienną Tatjana Leontjewna przewieziona została do więzienia w Lensburgu, gdzie zatrudnia się szyciem bielizny dla więźniów. Raz w miesiącu pozwolono jej przyjmować rodzinę. Matka Leontjewny postanowiła na czas pobytu córki w więzieniu zamieszkać na stałe w Lensburgu, aby módz co miesiąc widywać córkę. Gdy dyrektor więzienia oświadczył Lontjewnie, że w razie jeśli w więzieniu dobrze zachowywać się będzie, liczyć może na ułaskawienie przed upływem kary, na jaką ją skazano, odpowiedziała, że nic jej na tem nie zależy.

Ze świata.

Katastrofa na jeziorze. Onegdaj wieczorem na jeziorze bodeńskiem (między Tyrolem a Szwajcaryą) podczas silnego orkanu przewrócił się okręt żaglowy z 5 podróżnymi, którzy zatonęli.

Wulkan Etna na Sycylii wybuchł onegdaj o godz. 9 wieczór.

LEON FRAPIÉ.

OCHRONKA.

55

(Dokończenie).

Gdybyście słyszały, z jaką miłością akcentowała to a w słowie małe: „ono bardzo małe twoje pisklę“... Musiałam chyba domyślać się czegoś, bo wychodząc ze szkoły poszłam w tamtą stronę bez żadnej przyczyny... Ale nie chciałam iść za niemi i przypominam sobie: na końcu był kanał, widać było dwie poręcze mostu, jak dwa długie ramiona wyciągnięte ku niebu... Więc wydobyto matkę żywą?

Skończywszy to opowiadanie, zaczynałam je nanowo prawie słowo w słowo, potem jeszcze nie będąc uspokojoną, zwracałam głowę to tu, to tam, szukając dalszego ciągu mej opowieści.

Wkońcu kobiety przyjrzały mi się ciekawie i jedna z nich powiedziała:

— Matka Cloutet wypiła trochę za dużo... to się każdemu zdarza...

Wnętrze handlu win zwróciło moją uwagę; z czołem wspartem na marmurowym stole spała tam dziewczynka, w której poznałam Leonkę Gras; przypomniałam sobie, że już dłuższy czas nie widziałam jej w szkole. Idąc za głupią potrzebą gadania, rzekłam:

— Ah! To Leonka tam, pukle jej włosów zakrywają prawie szklankę... Nie posyłacie jej już do szkoły? To niesłusznie, wiecie, ochronka tak dobrze wpływa na dzieci...

Co za zdziwienie! Matka Gras pochyliła się ku mnie i odpowiedziała:

— Chodźcie na chwilę, niechno wam wytłumaczę, wy Róziu, Ochroniarko, już dawno mam ochotę pogadać z wami... Chodźcie tu, do kąta.

Nastawiała łopatki i wysuwała podbródek, jak Adam, gdy zabiera się do bicia, głos jej miał intonacyę, używaną w naszej dzielnicy przy zaczepkach.

Poszłam za nią po części z dobrej woli, po części dlatego, że trzymała mnie za łokieć. Zaczęła mówić, twarzą przy twarzy:

— Nie, już do waszej szkoły nie pójdzie moja córka... nie warto; na to, aby uczyć się, że trzeba klepać biedę, jak ojciec i matka i siedzieć spokojnie, zdychać z głodu, jak oni, a głównie nie odpowiedzieć: dziękuję... Kłamstwa, te wasze historye! niedobć jest być grzecznym... A ty patrząc na mnie, cóżeś taką minę miała, jakbyś wyśmiewała się z twoją moralnością? Moralność, to żreć... Byłam i ja w szkole, czy to przeszkodziło mi w czemkolwiek zdychać z głodu?... ah! tak, robiłam, jak moja matka, naturalnie...

I kiedy dziewczyna moja powtarzała mi wasze bredne szkolne, zdawało mi się, że słyszę moich pierwszych majstrów: porządek, czystość, uszanowanie, posłuszeństwo, grzeczność... Tak! I ośmnaście godzin pracy i źle pożywienie i ani litości, ani Pana Boga, aż do chwili, kiedy pchną cię do rynsztoka... I zawsze te same brednie, co za moich czasów! Ja chcę coś innego!... Gadaj ty, ochroniarko, myślisz, że zawsze będzie stał przed tam taniec!... Gadaj suko, oto stoję przed twą budą kamienną, a oto moja córka... myślisz, że to dalej tak będzie? Pytam się ciebie?... Co mówisz? Nie chcesz odpowiedzieć... Więc do czego się wtrącasz?... Niepotrzebna tu jesteś, daj pokój biedakom, nie dam ci mojej małej do tej szkoły, gdzie uczą jak zdychać z głodu!... Wynoś się z naszej drogi!...

I nieprzejednanym gestem zbuntowanego macierzyństwa, odpędziła mnie przed swej nędzy.

KONIEC.

Żywcem pogrzebana. W Sarbazau (Francya) zmarła rzekomo 29 kwietnia młoda kobieta, którą 1 maja pochowano. Gdy tegoż dnia wieczorem pewien chłop przechodził obok świeżego grobu, usłyszał wydobywające się z niego jęki. Zawiadomił natychmiast mera, który z lekarzem przybył na cmentarz i odkopał grób. Znaleziono trumnę rozbitą, szaty na umarłej podarte, a ją samą jeszcze oddychającą. Wzięto się do ratunku, ale nieszczęśliwa w ramionach lekarza zmarła.

Zaburzenia w Indyach. Z Kalkuty donoszą, że niepokoje w Indyach przybierają w niektórych miejscowościach groźny dla Europejczyków charakter. Jednakże rząd jest dobrze przygotowany na powstanie tubylców. Przeszło 70.000 wojska angielskiego jest strategicznie rozdzielonych po całym kraju. Profesorom i studentom kalkuckiego uniwersytetu zakazano jak najsurowiej brania udziału w agitacyi. Ruch między tubylcami jest skierowany także przeciw misyonarzom.

Goście japońscy w Anglii. Ks. Fushimi przybył wczoraj do Londynu. Na dworcu kolejowym powitali go ks. Walii i ks. Connaugth oraz premier Bannerman. Ks. Fushimi udał się wprost z dworca do pałacu bukkinghamskiego, gdzie go przyjął król Edward. Król Edward rewizytował księcia w ciągu wieczora i wręczył mu wielki krzyż orderu Bath.

W sejmie finlandzkim najliczniejszy klub tworzą socyalni demokraci, posiadający 80 mandatów na ogólną liczbę 200. Z 19 kobiet, wybranych do sejmu, 9 wchodzi w skład klubu socyalno-demokratycznego, 6 należy do partyi starofińskiej, 2 do partyi młodofińskiej, po jednej — do związku rolnego oraz partyi szwedomańskiej.

TELEGRAMY

z dnia 7 maja.

Reforma ustawy karnej.

Wiedeń. (Tel. wł.). W ministerstwie sprawiedliwości rozpoczęła się dziś konferencya nad reformą ustawy karnej. W obradach, które potrwają 8 dni, biorą udział profesorowie prawa karnego wszzystkich uniwersytetów austryackich, oraz wszyscy urzędnicy ministerstwa sprawiedliwości.

Jubileusz 40-letniej koronacyi króla Węgier.

Budapeszt. Węg. biuro koresp. donosi z Wiednia, że prezydent ministrów dr Wekerle przedłożył cesarzowi oprócz sprawozdania ogólnej sytuacyi politycznej także propozycyę rządu w sprawie obchodu 40 rocznicy koronacyi króla. Cesarz z okazyi uroczystości jubileuszowych przybędzie na czas dłuższy do Budapesztu. Cesarz zawiadomił Wekerlego, że z okazyi tego jubileuszu ofiaruje świeże organy dla kościoła koronacyjnego w Budapeszcie.

Po południu konferował dr Wekerle z ministrem spraw zagranicznych bar. Aehrenthalem i bar. Beckiem.

Samobójstwo naczelnika policyi.

Szegedyn. (Tel. wł.). Naczelnik policyi Rainer zastrzelił wczoraj swą żonę i siebie. Jako przyczynę podają to, że żona Rainera była od dłuższego czasu chorą i że wydatki połączone z kuracyą wtrąciły Rainera w długi, z których nie widział wyjścia. Także nienawiść ogólna, jaka spadła na niego z powodu jego usług dla gabinetu Fejervary'ego, przyczyniła się do tego tragicznego końca.

Inna wersya podaje, że Rainerowa sama się zastrzeliła, a mąż z rozpaczy poszedł za jej przykładem.

Manifestacya za powszechnem rozbrojeniem.

Paryż. Grupa, zwąca się międzynarodowym komitetem dla ogólnego rozbrojenia, wystosowała do ministra spraw wewnętrznych pismo, w którem go zawiadamia, że przygotowuje na dzień 12 b. m. publiczną manifestacyę, mającą na celu zwrócenie publicznej uwagi na kwestyę rozbrojenia i prosi, aby ze względu na tę manifestacyę zarządzono dostateczne środki dla utrzymania pokoju. Pismo podnosi, że jednym z punktów programu grupy jest przymusowy sąd rozjemczy i ogólne stopniowe rozbrojenie.

Kongres rosyjskich socyalistów.

Kopenhaga. Rosyjscy socyalni demokraci powrócili z Malmoë i zamierzają stąd przez Esbierg udać się w dalszą podróż do Anglii. Towarzystwo żeglugi odmówiło przewiezienia ich z Esbierg do Anglii, wobec czego socyalni demokraci czynią starania o wynajęcie parowca, któryby bezpośrednio przewiózł ich do Anglii.

Chrystyania. Rosyjscy socyaliści, bawiący w Malmoë, prosili o pozwolenie odbycia kongresu. Rząd norweski odpowiedział o d m o w n i e.

Strejk robotników portowych.

Nowy Jork. Jak „Ass. Press“ donosi, liczba strejkujących robotników portowych wynosi około 8000, gdyż przyłączyli się także robotnicy linij okrętowych niemieckiej i skandynawskiej.

Serbskie sprawy wojskowe.

Belgrad. Z urzędowego źródła zaprzeczają wiadomości jednego niemieckiego dziennika, jakoby miał się pojawić ukaz królewski o spensyonowaniu 58 oficerów, w tem 18 wyższych oficerów.

Wojna domowa w Marokku.

Londyn. Jak „Daily Telegraph“ donosi z Tangeru, Mulei Hasic odmówił przyjęcia godności sułtana i wezwał szczepy, aby były cierpliwe, gdyż wysłał gońców do brata sułtana dla przeszkodzenia wojnie domowej. Francuska kolonia w Marrakesh została wezwaną, aby powróciła do Mazagan. Podobnie i komisya francuska śledcza, wysłana z powodu zamordowania lekarza Mauchampa, otrzymała polecenie nieudawania się na razie na miejsce, lecz pozostania w Mazagan.

Wybory do senatu w Hiszpanii.

Madryt. Ostateczny wynik wyborów do senatu jest następujący. Wybrano 113 konserwatystów, 28 liberałów, 5 demokratów, 2 niezawisłych, 7 republikanów, 5 karlistów, 5 Katalończyków, 1 integrystę i 4 katolików.

Reforma Izby lordów.

Londyn. Izba lordów obradowała wczoraj w drugiem czytaniu nad projektem ustawy w sprawie reformy Izby lordów.

Z caratu.

Święta Wielkanocne.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Według doniesień z prowincyi, święta wszędzie przeszły spokojnie. Także Petersburg i Moskwa miały zwykły wygląd.

Kontyngent rekruta.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Car sankcyonował uchwalony przez Dumę i Radę państwa kontyngent rekruta.

Tołstoj.

Petersburg. (Tel. wł.). Pogłoski o ciężkiej chorobie znakomitego pisarza hr. Lwa Tołstoja są nieprawdziwe. Syn jego mieszkajacy w Petersburgu nie otrzymał z domu żadnej wiadomości o chorobie ojca.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność mężowie zaufania okręgu wyborczego Kleparz-Piasek w Krakowie!** We środę 8 b. m. o godzinie 10½ przed południem odbędzie się zebranie w lokalu Związku stow. rob. (ulica Wiślna 5, II. p.).

Tadeusz Bobrowski.

* **Baczność mężowie zaufania okręgu Stradom-Nowy Świat w Krakowie!** Zebranie mężów zaufania odbędzie się we środę 8 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu miejskiej Kasy chorych, Podwale 12.

Rewilak. Englisch.

* **Baczność mężowie zaufania z gmin podmiejskich!** Ostatnie posiedzenie przed wyborami odbędzie się w piątek 10 b. m. o godzinie 7 wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5). **Sprawy bardzo ważne.** Przybądźcie jak najliczniej! Klemensiewicz.

* **Baczność murarze krakowscy!** We czwartek 9 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się poufne zgromadzenie murarzy w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.). Porządek dzienny: 1) Wybory do parlamentu. 3) Organizacya centralna. O liczne zebranie uprasza się.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Zawiadamia się członków Chóru, iż próby odbywają się regularnie w każdy wtorek i czwartek o godzinie 7½ wieczorem w lokalu przy ul. Podwale 12. Uprasza s.ę o liczne oraz regularne uczęszczanie, albowiem przygotowuje się pieśni do wycieczek Chóru, które rozpoczną się od połowy maja.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** W piątek 10 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie metalowców w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, II. p.). Porządek dzienny: Wybory do parlamentu. Ponieważ jest to sprawa dotycząca każdego metalowca, zatem nie powinno żadnego braknąć na tem zgromadzeniu.

Ruch wyborczy.

Lokal wyborczy dla okręgu Wesoła mieści się w lokalu grupy kolejarzy, Topolowa 12. Tam można od godz. 6 do 9 wieczór zasięgać informacyj, oraz wypełniać kartki wyborcze.

Baczność robotnicy! Zwracamy uwagę, że niektóre indywidua, żyjące z waszej pracy, nietylko zajadle agitują przeciw kandydatom robotniczym, ale wzięły się już do wyłudzania legitymacyj i kart wyborczych. Jednym z tych wrogów robotniczych jest W. Statter, właściciel handlu korzennego i restauracyi przy ul. Wielopole (róg ul. Zyblikiewicza), do którego lokalu uczęszczają tutkarki. Drugim handlarzem głosów jest szynkarz Rose z Rynku głównego (obok kościoła Maryackiego).

Robotnikom zwracamy uwagę, żeby bronili swych legitymacyj i żeby panom tym pilnie patrzyli na palce.

Urlop na agitacyę wyborczą nazwało „Słowo Polskie“ czemś niesłychanie bezczelnem, gdy takiego urlopu żądał tow. Moraczewski. Natomiast wszystko jest w porządku, gdy urlopu takiego zażąda i dostanie go narodowy demokrata, centrowiec lub czasowo zreformowany „mieszczanin“. Wspominaliśmy już, że 6-tygodniowy urlop na agitacyę otrzymał bez trudności radca sądowy z Mszany dolnej Ptaś.

Nadto otrzymali w swoim czasie 6-tygodniowe urlopy kandydaci radcy sądowi Olszewski z Chrzanowa i Bugajski z Liszek, wyraźnie w celu agitowania za sobą — no ale w tych wypadkach, „Słowo Polskie“ nie ma nic do powiedzenia.

Klęska p. Petelenza. „Demokraci“ z p. Petelenzem na czele przekonują się z dniem każdym, że czasy ich popularności i uznania minęły bezpowrotnie. Niema konwentyklu, na którymby p. Petelenz, jako kandydat, nie dostał cięgów, a poniedziałkowe zebranie na „Kotłowem“ dowiodło, że panowie koncentraci w Krakowie nie mają co robić.

P. Petelenz rozesłał setki zaproszeń do wyborców okręgu Wesoła, tymczasem zebrało się tylko **96** osób, między temi zaś prawie połowa niewyborców z Wesołej. I tak czynił honory domu p. Rose, szynkarz, z Wesołą nic wspólnego nie mający, zabierał głos p. Gołąb, także nie wyborca z Wesołej, oklaskiwał p. Petelenza i ryczał „dobrze“, dalej p. Gędzierski, właściciel domu publicznego, też nie z Wesołej (z „własnej ochoty“ tak przyszedł). Jawili się jako goście pp. Leo, Staniszewski i Federowicz, tak samo będący wyborcami z innych okręgów. Był i przemawiał najmita nowej spółki wyborczej Serkowski, tak samo nie z Wesołej. Wreszcie w grono zebranych wepchał się i p. Hopcas, wcale nie wyborca z Wesołej. To drobny przykład tego, jakich to zwolenników sprosił sobie p. Petelenz.

O godz. 9 wieczór zagaił kandydat zebranie. Na przewodniczącego zaproponował tow. Rosenzweig tow. Michońskiego, którego jednak p. Petelenz — według dziwnej swej arytmetyki — nie uznał za wybranego.

Najlepszy dowód, że i przewodniczący, zaproponowany przez p. Petelenza, nie uzyskał większości.

Wtedy zebrani zgodzili się na p. Jugendfeina. Zabrał głos p. Petelenz i mówił wprost niepoczytalne rzeczy. Dawny demokrata stał się wstrętnym w swych napaściach na ruch rewolucyjny w Królestwie, błogosławił rządy stańczyków i kopije kruszył o zasługi Koła polskiego. Słuchacze oniemieli z zadziwienia. Nawet ks. Stojałowski nie miałby tyle czelności opowiadać rzeczy takie wyborcom miasta Krakowa. „W imię narodu i demokracyi, kandyduję“, wołał p. Petelenz, „dla utrzymania wielkiego solidarnego Koła polskiego, z serca Polski nie może wyjść beznarodowiec“. „Nie chcę walki klas, ale zgodnego działania dla narodu, socyalna demokracya jest zwiastunem przewrotu, zaguby ojczyzny, wyzyskuje ona niedolę mas do własnych celów. Bratobójczą walką podjazdową, chce ona zbudować Polskę, krew bratnią się leje, pustoszeje kraj, lud emigruje, a oni Polskę chcą wydać Niemcom“. Wśród zebrania podniósł się taki ogólny protest przeciw tym bezczelnym wywodom, że p. Petelenz szybko zakończył swą mowę i usiadł oklaskiwany przez p. Stattera, Rosego, Gołąba i Gędzierskiego. Ten ostatni wył, jak opętany „brawo“, wtórowały mu podejrzane indywidua kryjące się w tłumie przy drzwiach, były to hyeny kahalne z Kazimierza, między niemi dwóch zwykłych sutenerów. Olbrzymia większość zebrania patrzyła z pogardą na to upodlenie demokracyi.

W dyskusyi zabrał głos tow. Michoński i wskazał, jak haniebnej zdrady dopuścili się demokraci. Dziś kupują oni głosy przy pomocy macherów wyborczych i hyen wyborczych, korumpują lud tymi samymi środkami, którymi ich zwalczali dawniej stańczycy. Kryją się po norach, konwentyklach i poufnych zebraniach, bo boją się światła dziennego i jawnego głosu opinii, Zaprzedana demokracya hańbi wszystko, co uczciwe. Mowca wskazuje na drożyznę, której przyczyną jest tylko haniebna gospodarka przyjaciół nowych p. Petelenza. Ale naprzeciw tej bandy przekupnej stanęła socyalna demokracya — hyeny wyborcze przepędzi ona za siódmą górę, a korupcyonistów demokratyczno-mieszczańskich potępi głos ludu w d. 17 maja. (Huczne, burzliwe oklaski). Mandat z Wesołej nie kto inny uzyska, jeno wódz nasz i jedyny dotychczas przedstawiciel ludu roboczego tow. Ignacy Daszyński. (Brawo! Oklaski).

Wśród burzy oklasków mowca kończy zapewnieniem, że socyalna demokracya czuwać będzie nad uczciwością wybrrów.

Zabrał głos tow. Rosenzweig i dosadnie napiętnował nieczyste sumienie demokratów. Mowca wykazał o ile narodowem było działanie Koła polskiego i jak ważnym czynnikiem w rozwoju kulturalnym i ekonomicznym narodu jest organizacya i wzmożenie sił konsumcyjnych mas roboczych. Wskazuje na działalność socyalnej demokracyi i posła Daszyńskiego, przypomina demokratom czasy ich hańby i poniżenia w Kole polskiem i wreszcie wyraża przekonanie, że uczciwy wyborca głos odda jeno tow. Daszyńskiemu. (Huczne oklaski).

Podczas przemowy tow. Michońskiego sierdził się p. Leo, ale tow. Michoński uśmierzał te gniewy, apelując do „europejskości i parlamentarnych zwyczajów p. prezydenta“. Tow. Rosenzweigowi znowu przeszkadzali sutenery z Kazimierza, a gdy jeden z nich, bez zgłoszenia się, zaczął ze stołka coś wykrzykiwać w gwarze mniej niż salonowej, sam przewodniczący zmusił go do zamilknięcia.

Przemówił potem znany humorysta, majster szewski p. Gołąb, który biadał, że p. Petelenz taką „znalazł krytykę“ i zwalił na Daszyńskiego drożyznę mieszkań (głosy: Leo! stańczyki! — p. Leo niespokojnie rozgląda się po sali) i drożyznę cukru (okrzyki: a mięso! — tu cech rzeźników).

Po tej zabójczej wprost dla p. Petelenza obronie zabrał głos tow. Nüssenfeld, interpelując p. Petelenza o kwestyę żydowską i wskazując na upośledzenie żydów z winy Koła polskiego. Mowca stawia rezolucyę za kandydaturą tow. Daszyńskiego.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie kandydaturę p. Petelenza, zamknąwszy przedtem dyskusyę (p. Petelenz obawiał się dalszych cięgów), rezolucya nie uzyskuje wcale większości, większa połowa za tow. Daszyńskim. Wtedy na wezwanie tow. Michońskiego większość zebrania opuszcza salę i rozbrzmiewa „Czerwony sztandar“ i okrzyki na cześć tow. Daszyńskiego. Nawet zwolennicy p. Petelenza wysunęli się z sali. Zostali tylko najbardziej zaufani w garści nielicznej i do nich mówił p. Leo i hyena Serkowski.

„Czas“ i „Nowa Reforma“ ratują, jak mogą sytuacyę, wrażenia sromotnej klęski jednak i one zatrzeć nie mogą.

P. Sikorski — nieszczęsny kandydat. Na 6 b. m. zwołał p. Sikorski poufne zebranie za zaproszeniami na ul. św. Tomasza. Zebrało się około stu wyborców. P. Sikorski wygłosił mowę kandydacką i już pewny był swego, gdy nagle wystąpił robotnik-murarz i p. Sikorskiemu wypowiedział litanię prawdy wśród oklasków całego zebrania. Mowca wezwał do głosowania na socyalistów, wskazując na działalność i zasługi socyalnej demokracyi. Wkońcu na jego wezwanie całe prawie zebranie opuściło salę zebrań, zostawiając p. Sikorskiego jak sierotę wśród swych naganiaczy.

Hyeny żerują. Wspaniałą drużynę hyen urządziła sobie spółka mieszczańsko-demokratyczna. Jak szarańcza rozlecieli się łowcy sumień, snują się za woźnymi roznoszącymi karty legitymacyjne, wyłudzają je lub kupują.

Dla żydów główną hyeną jest na Wesołej były fabrykant wody sodowej niejaki Ameisen.

Ślusarz Czajkowski dostaje 5 koron dziennie i obiecano mu 300 K po wyborach. „Nową Reformę“ i „Postęp“ rozrzuca się za pieniądze „rady narodowej“ codziennie w liczbie kilku tysięcy egzemplarzy na Wesołej za darmo.

Nad młodzieżą narodowo-demokratyczną wprawiającą się w szlachetny zawód „praktyków“ wyborczych objął komendę p. Cygnarowicz, który w ten sposób (iście demokratyczny) zapewnia sobie karyerę.

P. Sikorski, kandydat na Nowy Świat-Stradom, dostał do „pomocy“ przyjaźniaków i zwołuje żydów (!) na zebranie. Ciekawiśmy, czy jeden żyd stawi się na to wezwanie!

Na Kazimierzu żerują hyeny kahalne, właściciele domów publicznych, pachołki najbardziej podejrzanego gatunku. Nadto jest szakalem wyborczym Aron Schwarz, szynkarz na ul. Krakowskiej, kupują głosy i wyłudzają legitymacye Chaskel Mosinger i Leib Rieser. Drabów tych polecamy pilnej uwadze towarzyszów, każdego takiego szakala wyborczego należy kijem powitać, aby mu się odechciało raz na zawsze szelmowskiego zajęcia.

P. Izak Heidenfeld młodszy, przyniósł jednemu z wyborców ćwierć funta herbaty rosyjskiej C. C. i litr śliwowicy i przyobiecał jeszcze donieść ćwierć funta herbaty. Wytłumaczył przy tej sposobności, że nie powinno się socyalisty wybierać (rozumiał przy tem dra Grossa), lecz trzeba głosować na Sarego.

Chcielibyśmy wiedzieć, kto płaci za tę herbatę, czy też może firma rosyjska daje za darmo i jest interesowana w tem, ażeby w Krakowie wybrano p. Sarego. Ostrzegamy p. Izaaka Heidenfelda, że aereszta są bardzo blisko i razem z herbatą i śliwowicą tam się bardzo łatwo dostanie. P. Izak Heidenfeld, który tę herbatę wraz z śliwowicą ludziom rozdaje, jest bratem redaktora „Głosu żydowskiego“, który znów rozdaje za darmo moralność kahalną pomieszaną z śliwowicą paschalną.

Upraszamy wszystkich wyborców o podawanie faktów, ażeby je donieść do prokuratoryi.

Dr Adolf Gross przed wyborcami. Niezawiśli żydzi zwołali na poniedziałek wieczór publiczne zgromadzenie do cyrku „Edison“, na które przybyły olbrzymie tłumy wyborców. Straż porządkowa utrzymywała porządek, niczem zresztą nie zakłócony. Panowie syoniści zachowywali się spokojnie, nauczeni doświadczeniem z poprzedniego zgromadzenia. Zebranie zagaił dr Lustgarten, przewodniczącym obrano dra Seinfelda, który udzielił głosu kandydatowi drowi Grossowi. Kandydat zwracając uwagę na to, że poprzednie jego przemówienia obracały się głównie około kwestyj politycznych, wyłożył przed wyborcami szereg spraw ekonomicznych i kulturalnych, nad których urzeczywistnieniem będzie pracował w parlamencie. Mówiąc o szkolnictwie, domagał się obok istniejącego przymusu szkolnego, ażeby państwo dostarczało darmo środków naukowych, a w ten sposób przymus szkolny przestanie być fikcyą.

Kwestya mieszkań jest jedną z najważniejszych spraw. W interesie całego społeczeństwa leży, aby dopomódz klasie pracującej i stworzyć dla niej najlepsze warunki bytu. Państwo i gmina powinny budować domy robotnicze; w Krakowie wywalczyliśmy dzięki ustawicznemu domaganiu się, że wkładają pewne sumy do budżetu, ale te sumy są jeszcze tylko cyframi. Bo p. Leo woli mieć wytworną salę koncertową aniżeli dom ludowy lub domy robotnicze.

Następnie mowca przechodzi do sprawy drożyźnianej. Słów kilka powiem o bajce, jakoby socyaliści spowodowali drożyznę. „Czas“ pisał, że robotnicy wywołują strejki dla pozoru, a istotnie razem z kapitalistami uciskają społeczeństwo. Ale tu jest błąd w rozumowaniu, bo najpierw są drogie produkty żywności, a potem strejkuje robotnik, gdyż wyżyć nie może.

Rzemieślnik, mimo całego ustawodawstwa cechowego, a w ostatnich czasach z powodu dowodu uzdolnienia coraz bardziej stacza się do upadku. Dlatego poseł powinien wyszukać środki racyonalne, warunki pracy dla całej ludności. Jeżeli ludność ma pracę, jeżeli robotnikowi jest dobrze, to i rzemieślnik ma dobry zarobek. Rzemieślnicy od kahału wyzwolić się nie potrafią, bo jeżeli się jednemu da 3 zł. na mace, to mu się potem prawo głosowania odbiera.

Widzimy, że jest ciągłość interesów. I dlatego powinniście wesprzeć wszystkich posłów przeciwnych temu systemowi, tych ludzi, którzy chcą wyzwolić i dopomódz klasie pracującej.

Mowca omawia sprawy ustawodawstwa robotniczego, ubezpieczenia na starość i od wypadku. Państwo, które przez długie lata wyciskało z obywatela podatki, ma obowiązek na starość dbać o niego. I ubezpieczenie to nie powinno odnosić się tylko do robotników, ale do rzemieślników i kupców, których dochód nie przekracza pewnego maximum.

A pieniądze będą; z chwilą, w której państwo dojdzie do przekonania, że armaty są tak ważne jak ludzie, to i pieniądze się znajdą.

Wkońcu porusza mowca sprawy kultury. Wobec zalewu klerykalizmu, jaki grozi parlamentowi austryackiemu, powinny sobie wszystkie umysły opozycyjne podać ręce. W sprawach kultury jedynie partya socyalistyczna w Krakowie stoi konsekwentnie na stanowisku walki z klerykalizmem. I dlatego tylko wtedy będę wierzył, że wolna, postępowa myśl zwyciężyła w Krakowie, jeżeli Daszyński zostanie wybrany; jego wybór powinien być dla nas równie ważnym, jak mój. (Huczne oklaski).

I dlatego powinniśmy się złączyć, aby zwalczać klerykałów jawnych i ukrytych. Pamiętajcie, że dzień wyborów jest dniem sądu dla kliki kahalnej, że po tej klęsce szybkimi krokami zbliży się ich koniec..

Niech nikt nie boi się, niech każdy głosuje wedle swego sumienia, a wtedy zwyciężymy, bo sumienia są nasze, a ich jest korupcya i paszkwile. (Huczne brawa).

W dyskusyi zabierał głos tow. Blaustein, który interpelował kandydata w sprawie sojuszu demokratów ze stańczykami i p. Herzog, interpelujący w sprawie nauczania historyi żydowskiej.

Tow. dr Drobner wykazuje, że kahalnicy popierają kandydata, który absolutnie nie ma żadnych kwalifikacyj na posła. Najbliższy parlament będzie klerykalnym, należy więc wybrać ludzi walki i czynu. A urzędnik administracyjny tego typu, co p. Sare, nigdy nie zdobędzie się na to, co dr Gross. Jeżeli w Krakowie niema korupcyi, to jest zasługą dra Grossa.

Dr Süsskind postawił dwie rezolucye: 1) Zebrani wyrażają oburzenie i pogardę sposobowi walki, jaką prowadzi kahał. 2) Zebrani uchwalają jednomyślnie kandydaturę dra Adolfa Grossa (entuzyastyczne brawa). Rezolucye przyjęto jednogłośnie.

W dyskusyi zabierali głos p. Spannlang i p. Dembitzer, poczem kandydat odpowiedział na interpelacye. Niezawiśli żydzi nigdy nie należeli do demokracyi polskiej: byliśmy jej sprzymierzeńcami, jak długo szli w kierunku demokratycznym. Ale w chwili sojuszu zgłosiłem ja, jako reprezentant partyi wystąpienie. Obecnie demokraci krakowscy nie są lepszymi od stańczyków krakowskich. Sprawa nauki historyi zależy w znacznej mierze od kahałów, które nie chcą spełniać swoich obowiązków. Reforma wyborcza gminna usunie wszelkie zło i niedomagania.

Dr Seinfeld piętnuje w dłuższej mowie postępowanie kahału i kilku ludzi, zazdroszczących Grossowi dobrego imienia i miłości ludu, i zamyka zgromadzenie.

Zgromadzenie wyborców z ul. Grzegórzeckiej, Blich i t. d. odbyło się wczoraj przy licznym udziale w lokalu p. Bornsteina przy ul. Grzegórzeckiej. Referował tow. L. Feldman, a w dyskusyi przemawiali tow. Batko, Tondera, Kisz i t. d. Konduktor kolejowy p. M. polecał gorąco kandydaturę tow. Daszyńskiego, którą zgromadzeni jednogłośnie uchwalili.

Jak rabin agituje za ministrem. Z Podgórza donoszą nam: W niedzielę o godz. 4 po południu odbyło się zebranie za zaproszeniami rękodzielników żydowskich w tutejszym kahale przy udziale około 80 wyborców, na którem to zebraniu ze strony macherów wyborczych byli obecni p. dr S. Aronsohn, Epstein, Dunkelblum, Maryewski oraz rabin Fränkel ze Skawiny.

Po przemówieniu wyżej cytowanych macherów, dopuszczono się na zebranych dotąd jeszcze w Galicyi niepraktykowanego gwałtu wyborczego, a mianowicie rabin żądał od zebranych przysięgi w formie podania ręki, że przy wyborach oddadzą swoje głosy li tylko na Korytowskiego. Opornych zmuszano zapomocą teroru. Przysięga ta praktykowana u żydów nazywa się „Hand tekije Skaw“.

Klęska dra Aschkenasego. Ze Stryja piszą nam: W niedzielę 5 b. m. po południu odbyło się tu w sali „Sokoła“ publiczne zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez kandydata „rady narodowej“ dra Aschkenasego, który sprowadził sobie dla poparcia swej kandydatury pp. dra Greka i Laskownickiego.

Dr Aschkenase wygłosił mowę kandydacką, w której przedstawił swój program demokratyczny i — bronił solidarności Koła polskiego.

Gdy następnie tow. Moraczewski zażądał głosu, prezydyum nie chciało mu go udzielić. Wówczas tow. Moraczewski wyszedł z sali, a za nim trzy czwarte zgromadzonych wyborców. W tejże chwili nadjechał właśnie tow. Daszyński. Tłum pochwycił go na ręce i wśród wiwatów wniósł go do sali, która ponownie napełniła się szczelnie.

Wtedy nareszcie prezydyum zgromadzenia zdecydowało się udzielić głosu tow. Moraczewskiemu, który wśród oklasków wykazał, że nowe Koło polskie nie będzie się w większości swego składu niczem różniło od dawnego, i zapytał dra Aschkenasego, jak on w tem Kole polskiem myśli przeprowadzić swój program demokratyczny?

Tow. Daszyński szeregiem faktów wykazał, że kierunek polityczny Koła polskiego był wyłącznie klasowo-szlachecki, antyludowy, a nawet antynarodowy; że mniejszość demokratyczna w Kole polskiem była zupełnie skrępowana, skazana na milczenie i przymusową bezczynność i pozbawiona wszelkiego znaczenia politycznego; nawet taki człowiek jak dr Grek zmuszony był podczas najważniejszego głosowania nad reformą wyborczą wyjść za drzwi i absolutnie nic nie mógł zdziałać w Kole polskiem. I co dr Aschkenase zdoła zrobić w Kole polskiem, w którem prezesem będzie Abrahamowicz lub Bobrzyński?

Druzgoczące wywody tow. Daszyńskiego przyjęło zgromadzenie grzmiącymi oklaskami.

Dr Grek zabrał głos dla poparcia kandydatury dra Aschkenasego, ale jego przemówienie wywarło wprost przeciwny skutek. „Niezapomnianą mi będzie nigdy w życiu ta chwila — mówił dr Grek — kiedy podczas głosowania nad reformą wyborczą musiałem wyjść za drzwi. Rumieńcem wstydu płonę na każde wspomnienie tej najprzykrzejszej, najcięższej chwili w mojem życiu. Ale wierzę, że kiedyś demokracya będzie miała większość w Kole polskiem i wówczas p. Abrahamowicz będzie musiał wychodzić za drzwi“.

Dr Aschkenase oświadcza, że mógłby odpowiedzieć tysiącem argumentów, których jednak nie przytoczy, bo zgromadzenie jest tego rodzaju, że argumenty nie poskutkują.

Wówczas tow. Daszyński ruszył ku drzwiom, a za nim całe zgromadzenie. W mgnieniu oka opróżniła się cała sala, w której pozostał tylko dr Aschkenase i kilkunastu jego adherentów...

Tysiączne zaś tłumy, wznosząc wiwaty na cześć tow. Daszyńskiego i Moraczewskiego ruszyły przed lokal stowarzyszenia robotniczego „Znicz“, gdzie z balkonu przemówili tow.: Daszyński, Moraczewski, Piotrowski, Wiesenberg z Drohobycza, Sucharski i Rutkowski. Była to potężna manifestacya, która wywarła ogromne wrażenie w mieście.

Dla dra Aschkenasego był to dzień stanowczej klęski. Szala przeważyła się zupełnie na korzyść kandydatury tow. Moraczewskiego.

Skole. W niedzielę 5 b. m. po południu odbyło się w sali Augusta wielkie zgromadzenie wyborców, przy bardzo licznym udziale robotników skarbu skolskiego z Demni i Świętosławia, oraz obywateli z miasta. Zagaił zgromadzenie i przewodniczył tow. Denasiewicz. Mowę kandydacką wygłosił tow. Haecker, którego przyjęto z ogromnym entuzyazmem. Po przemówieniu tow. Schifflera z Drohobycza uchwalono kandydaturę tow. Haeckera jednomyślnie.

Następnie ruszył dwutysięczny tłum przez miasto, aby odprowadzić na dworzec kolei tow. Haeckera, na którego cześć nieustanne rozbrzmiewały wiwaty. Wachmistrz żandarmeryi Wroński przy pomocy dwóch innych żandarmów i paru policyantów usiłował tłum rozprószyć, gdy mu się to jednak nie udało, eskortował już dalej spokojnie ten owacyjny pochód. Cały peron zapełnił się szczelnie publicznością. Z bardzo smutnemi minami przyglądali się tej owacyi odjeżdżający równocześnie wysłannicy dra Loewensteina pp. dr Eisig Reiter i Bertold Menkes-Merwin, którzy tegoż dnia odbyli w Skolem dwa konwentykle: w kasynie z garstką urzędników i w bożnicy z garstką kahalników. Gdy pociąg ruszył, zabrzmiało z tysięcy piersi: „Niech żyje nasz kandydat Haecker! Wiwat! Wiwat!“

Kandydatura dra Liebermana. Z Przemyśla piszą nam: Na dziedzińcu fabrycznym „Wulkanu“ odbyło się w poniedziałek d. 6 b. m. wieczorem ogromne zgromadzenie wyborców. Przestronny plac zaległy tłumy. Kiedy w kilka minut po godz. 7 rozpoczęło się zgromadzenie, śmiało rzec można, że było ponad 4000 uczestników.

Do prezydyum weszli tow. dr Mantel jako przewodniczący, tow. Żołnierz i Mandel jako sekretarza.

O stanowisku naszej partyi wobec wyborów do parlamentu przemawiał tow. Daszyński. Mowcę witano z entuzyazmem. Słowa tow. Daszyńskiego przerywano gorącymi oklaskami. Wyczerpujący swój referat zakończył mowca apelem, by wyborcy solidarnie i jednomyślnie oddali dnia 17 maja b. r. swe głosy tow. dr Liebermanowi, kandydatowi ludu.

Następnie przemówili tow. dr Lieberman i dr Mantel.

Po zgromadzeniu odbyła się poważna demonstracya przez miasto.

Przed lokalem stowarzyszeń przemówili do zalegających ul. Dobromilską tłumów tow. Żołnierz i Peller z Jarosławia.

Kołomyja. W ubiegłym tygodniu odbyły się u nas dwa zgromadzenia na przedmieściach zamieszkałych przez kolonistów niemieckich, na wskróś dotąd klerykalnych. Zgromadzenia te jednak, w przebiegu których tow. dr Schorr objaśniał zebranym wszystkie kwestye gospodarczo-społeczne bliżej ich obchodzące, w właściwem świetle, tak na nich podziałały, iż wszyscy mieszkańcy obu tych kolonij, w liczbie przeszło 400 wyborców oświadczyli się za kandydaturą dra Schorra. Ten zwrot ostatniej przez nas tu jeszcze nie zdobytej twierdzy klerykalizmu tak bardzo zadziwił i zafrasował jej klerykalnych przedstawicieli, iż czując swą niemoc orzekli wreszcie:

„Niech się dzieje wola nieba
„Z nią się zawsze godzić trzeba“.

Kolischer gotuje się do najazdu na Kołomyję; wszystkie partye robią przygotowania na jego godne przyjęcie. Ale jakoś mu nie dobrze się zapowiada, bo teraz okazało się, że jego macherzy nie całkiem ściśle umieją się rozrachować z funduszów publicznych i prokuratorya wdrożyła ponoś bardzo ciekawe śledztwo karne przeciw prezesowi kahału i jego adherentom. Winszujemy p. Kolischerowi dobrego towarzystwa, a jako milionerowi radzimy, aby w czasie pobytu swego w Kołomyi wśród tego towarzystwa hołdującego „praktycznemu komunizmowi“, uważał dobrze na swoją kieszeń.

Agitacya wszechpolska. We wschodnio-galicyjskim okręgu wyborczym Rudki-Sambor-Komarno (59) kandydują jako aspiranci na mandat mniejszości inspektor podatkowy Surówka, wszechpolak i ludowiec Mleczko, którego popiera notaryusz z Rudek p. Krasowski. Przed kilku dniami otrzymały redakcye pism lwowskich następujące pismo z Rudek: „Zmarł tu Józef Krasowski, c. k. notaryusz, zabity przez chłopów na zgromadzeniu ludowców, którym chciał posłować. W żalu pogrążona rodzina prosi o umieszczenie nekrologu“.

Okazało się, że listy te wysłali zwolennicy Surówki, aby w ten sposób godny Kafrów zemścić się na przeciwniku politycznym. Łajdacki ten postępek nie przyczyni się do pomnożenia sympatyi dla rycerzy kłamstwa i blagi.

Zgromadzenia wyborcze w Krakowie

odbędą się:

We wtorek 7 maja o godz. 7 w sali restauracyi Alfusa, Szlak 22 (róg ul. Pędzichów). Wchód przez sień lub wprost do restauracyi.

We wtorek 7 b. m. o godz. 7 wieczór w restauracyi Tillesa w kamienicy przechodniej (Rynek 12 i ul. Stolarska) zgromadzenie wyborców Śródmieścia.

We wtorek 7 b. m. o godz. 8 wieczór w restauracyi p. Jadowskiego ul. Grodzka l. 46 zgromadzenie wyborców Śródmieścia. Przemawiać będzie kandydat adwokat Dr Zygmunt Marek.

We środę 8 b. m. o godz. wpół do 8 wieczorem w restauracyi p. Kavki (ul. Lubicz) zgromadzenie wyborców z ulic: Bosacka, Lubicz.

We środę 8 b. m. o godz. wpół do 8 wieczorem w restauracyi p. Hebenstreita (Wielopole 12) zgromadzenie wyborców z ulic: Wielopole, Starowiślna, Zyblikiewicza.

We środę 8 b. m. o godz. 3 po południu w stow. kolejarzy (ul. Topolowa 12) zgromadzenie wyborcze stróżów z okręgu Wesoła od ul. Lubomirskich do Kopernika.

We czwartek 9 b. m. o godz. 8 wieczorem w restauracyi hotelu Metropole (dawniej Weinmann) zgromadzenie wyborców żydowskich z Wesołej.

We czwartek 9 b. m. o godz. wpół do 8 wieczorem w stow. kolejarzy (Topolowa 12) zgromadzenie wyborców z ulic: Topolowa, Lubicz.

We czwartek 9 b. m. o godz. 3 po południu w restauracyi p. Hebenstreita (ul. Wielopole 12) zgromadzenie wyborcze stróżów z okręgu Wesoła od ul. Kopernika do Sebastyana.

* * *

Zaprasza się zwolenników i przeciwników wśród Szan. pp. Wyborców na te zgromadzenia. Wolność głosu w dyskusyi zagwarantowana.

Baczność! Wyborcy krakowscy!

Magistrat rozpoczął doręczanie wyborcom legitymacyj wyborczych i kart głosowania przez pachołków.

Należy **uważać** pilnie:

1) żeby kart legitymacyjnych nie odbierali pracodawcy za robotników, ani przełożeni za podwładnych, lecz żeby każdemu została doręczona osobiście;

2) żeby karty głosowania pachołkowie doręczali nie wypełnione nazwiskami kandydatów;

3) żeby kart legitymacyjnych hyeny wyborcze nie wyłudzały presyą lub przekupstwem od wyborców; gdzie się zjawi taka hyena, należy drabowi dać taką nauczkę, żeby ją popamiętał jak najdłużej;

4) o każdem nadużyciu, o każdej hyenie wyborczej donosić należy bezzwłocznie do „Naprzodu“, gdzie wszystkie gwałty i szwindle kliki korupcyjnej klerykalno-demokratyczno-kahalnej piętnować będziemy z wymienieniem nazwisk odnośnych macherów.

Wyborcy! pilnujcie swoich kart wyborczych!

1 Maja w Galicyi.

Rzeszów. Tegoroczne święto robotnicze wypadło w Rzeszowie imponująco. Tydzień przedtem rozrzuconą została po mieście lokalna odezwa wzywająca robotników do uroczystego świętowania 1 Maja. Olbrzymie czerwone afisze zapowiadały dwa pochody, zgromadzenie ludowe i festyn w parku miejskim. O godz. 9 rano zebrali się robotnicy różnych zawodów w różnych punktach miasta, aby

następnie pod pomnikiem Kościuszki na głównym rynku zlać się w pochód, który wyruszył do parku miejskiego na zgromadzenie. Pod pomnikiem Kościuszki przemówił tow. Burda. Poczem uformował się pochód z czerwonym sztandarem na czele. Szli oddziałami robotnicy różnych zawodów z godłami swych zawodów na czele. Wielkie wrażenie zrobił oddział robotników dziennych, na czele którego niesiono olbrzymią piłę ciesielską i łopatę, przystrojone czerwonemi wstęgami.

W parku miejskim odbyło się zgromadzenie z porządkiem dziennym: Nowy parlament a żądania ludu pracującego i Międzynarodowe braterstwo. Przewodniczył tow. Kandziński, referowali tow. dr Pelzling i tow. Burda.

Po zgromadzeniu ruszył pochód w tym samym porządku pod pomnik Mickiewicza, gdzie na zakończenie przemówił tow. K. Po południu odbył się w parku miejskim festyn ludowy przy udziale blisko 1000 osób. Przy dźwiękach dwóch muzyk bawiono się do późnego wieczora w wzorowym porządku, wzbudzającym podziw u przeciwników.

Bezrobocie było ogólne. Tylko w drukarni Czernego i Pillera pracowały zakazane indywidua, łamiące zawsze solidarność robotniczą, mimo to, że pracodawcy od pracy wszystkich zwolnili. Podajemy to ogółowi drukarzy do wiadomości.

Kołomyja. Tegoroczna uroczystość 1 Maja miała u nas charakter godny i poważny jak rokrocznie. W ogromnym pawilonie ogrodu miejskiego referował tow. dr Schorr przed licznie zebranymi towarzyszami, omawiając znaczenie tego międzynarodowego święta proletaryatu i wskazując na to, iż demagodzy szowinistyczni i ich prasa starają się u nas w kraju przy tej sposobności kalumnie na nas rzucać, iż socyalni demokraci uogólniając swe idee jak i swe święto, tem samem wyzbywają się wszelkich uczuć narodowych. Mowca wyłuszczał obecnym, iż każda wielka i doskonała idea musi znaleźć zastosowanie wszędzie i łączy ludzi i narody, tworząc postęp ogólny. Swą przemowę zakończył tow. dr Schorr apelem, aby przyszłe święto 1 Maja stało się etapem, zaznaczającym dalsze zwycięstwo naszej partyi, do czego najbliższa przyszłość dostarczy sposobności. Po tow. Schorze zabrał głos tow. Herer, który wskazywał na różnice międy obecną sytuacyą polityczną w kraju, a tą, która panowała przed wprowadzeniem w życie powszechnego prawa wyborczego. Kiedy przedstawił, iż różnica ta najjaskrawiej uwydatnia się w walce wyborczej na wsi, gdzie dotąd szlachcic mandat sobie brał, ale o niego ludu nie prosił, wtedy komisarz Buszyński, znany już ze swej gorliwości służalczej, odebrał mu głos, aby wszystkim obecnym zwrócić uwagę na to, iż jest „w urzędzie“ i że go godnie reprezentuje. Przemawiali jeszcze tow. Oster i Święcicki. Poza wymienionymi przemawiali jeszcze chłopi, na tę uroczystość do nas przybyli. Po czterogodzinnem trwaniu zgromadzenia rozeszli się obecni z pieśnią „Czerwonego sztandaru“ na ustach.

Z sali sądowej.

Cofnięcie skargi. Przed sądem przysięgłych w Krakowie odbyła się niedawno rozprawa, przy której oskarżony redaktor „Naprzodu“ tow. Titz zaofiarował dowód prawdy na cały szereg zarzutów, podniesionych przeciw nadkonduktorowi Janowi Kudzieli. Podstawą procesu był artykuł z Oświęcimia do „Naprzodu“ nadesłany; w sprawozdaniu z tej rozprawy „Czas“ zaznaczył, że to jest pierwszy proces na tle agitacyi wyborczej i że „Naprzód“ napadł tu przeciwnika politycznego, należącego do centrum katolickiego. Tymczasem p. Jan Kudziela po dopuszczeniu dowodu prawdy wniósł podanie, że od skargi odstępuje, wskutek czego całą sprawę zastanowiono i p. Kudziela ponosić ma koszta całej sprawy.

Sprawa p. Bujwida przed sądem kasacyjnym w Wiedniu. W dniu 6 maja odbyła się przed sądem kasacyjnym w Wiedniu jawna rozprawa wskutek zażalenia nieważności przeciw wyrokowi krakowskiego sądu przysięgłych z dnia 10 listopada 1906 r. Wyrokiem tym przysięgli na 17 punktów wydali co do **15** punktów wyrok uwalniający, zaś co do **2** punktów zasądzający. Prof. Bujwid zaczepił wyrok uwalniający zażaleniem nieważności, w którem wykazać chciał nieważność uwolnienia tow. Klemensiewicza od **15** punktów. Sąd najwyższy zastanawiał się przy jawnej rozprawie po wysłuchaniu wywodów nad kwestyą zażalenia nieważności co do tych 15 punktów uwalniających i wydał wyrok odrzucający zażalenie p. Bujwida i zatwierdzający prawomocnie uwolnienie tow. Klemensiewicza co do tych 15 punktów. Co do resztujących 2 punktów, zaczepionych zażaleniem nieważności przez tow. Klemensiewicza, sąd najwyższy nie uchylił werdyktu przysięgłych, mimo to że zastępca tow. Klemensiewicza dr Kahane, adwokat w Wiedniu, podnosił różne przyczyny nieważności, oraz wskazywał na sprzeczność w werdykcie, polegającą na tem, że punkt c) został zatwierdzony, a punkt g), obejmujący te same okoliczności innemi słowy wyrażone, został zaprzeczony. Na tem skończyła się jawna rozprawa. Następnie odbyła się **tajna** sesya nad wymiarem kary i na tej tajnej sesyi zapadł wyrok podnoszący karę do 1 miesiąca zwyczajnego aresztu. Tak wskutek wyroku sądu najwyższego stał się prawomocnym werdykt sądu przysięgłych, uwalniający w **15** punktach tow. Klemensiewicza.

Przegląd społeczny.

Robotników krawieckich ostrzega się przed przyjmowaniem roboty u p. Wacława Sourka w Krakowie (Rynek główny 24) z powodu bojkotu. Również wzywa się robotników krawieckich z innych miast, aby do Krakowa z powodu ruchu cennikowego nie przyjeżdżali.

Baczność malarze i lakiernicy! Z powodu ruchu cennikowego w zawodzie malarskim w Krakowie, niechaj towarzysze malarze z innych miast nie przyjeżdżają do Krakowa, aż do odwołania tego ostrzeżenia.

Dola robotnika w „Verpflegsmagazynie“. We czwartek dnia 2 maja wyszedł na chwilę robotnik z „Verpflegsmagazynu“ Płaziński Józef właśnie w chwili, gdy akcesista rozdzielał pracę dzienną. Kiedy po kilku minutach wrócił, oświadczył mu akcesista, że daje mu 2 dni urlopu (to znaczy, że nie dostanie roboty przez 2 dni). Biedny robotnik, tak srogo ukarany za wyjście na stronę, zamilkł i spokojnie poddał się przymusowemu bezrobociu. A kiedy następnego tygodnia w poniedziałek Płaziński stawił się do roboty, oświadczył mu akcesista, że wydala go zupełnie. Brutalny ten postępek oburzył niesłychanie wszystkich robotników. Natychmiast praca wszelka ustała, robotnicy jak jeden mąż zastrejkowali, żądając przyjęcia napowrót Płazińskiego. Strejk trwał od godz. 7 do 8½ rano. Wtedy zjawili się urzędnicy i namawiali ich do roboty, obiecując, że Płazińskiemu nie się nie stanie, że sprawa pójdzie przed sąd nadzarządcy, który jakoś to załagodzi.

Łatwowierni robotnicy, ufając słowom urzędników, poszli do pracy. Tymczasem nadzarządca orzekł wydalenie Płazińskiego.

Postępowanie to wystąpi dopiero w całej swej ohydzie, gdy się uwzględni ogrom pracy tych ludzi, zmuszonych setki worków nosić aż na czwarte piętro. (Windy są — ale popsute). Kilka lat pracy nie potrafi utrwalić miejsca robotników, pierwszy lepszy brutal pozbawia ich roboty i na bruk wyrzuca. Taka zapłata czeka proletaryusza za lata męki i trudu.

Ostrzegamy p. nadzarządcę, aby nie przeciągał struny! I cierpliwość ludzka ma swe granice.

W piekarni Leiblera w Krakowie wybuchł w sobotę 4 maja strejk zajętych tam robotników. Powodem: wydalenie kilku robotników, którzy nie dali sobie obciąć zarobków dziennych, ani przedłużyć dnia pracy. Pan Leibler nie chce mieć u siebie robotników zorganizowanych i za wszelką cenę zwalcza organizacyę.

Wobec tego wzywamy robotników piekarskich, aby omijali piekarnię Leiblera. Zuchwały majsterek pozna wnet, że prowokować organizacyi nie wolno i oprzytomnieje z głupiej wściekłości.

Równocześnie zwracamy uwagę dyrekcyi policyi, że agent policyjny Noga zajmuje się dostarczaniem łamistrejków. Zapytujemy p. dyrektora policyi, czy czynność ta też wchodzi w zakres działania policyi. Wogóle ta ostatnia rozwinęła czujną opiekę nad piekarnią Leiblera i dopuszcza się szykan niemożliwych. W niedzielę zaczepił policyant Nr 17 pomocnika z piekarni Leiblera i chciał go zmusić do odebrania książki i rzeczy od pracodawcy. Ten jednak stanowczo się temu oparł, żądając przedtem zaległej płacy. Nieproszony opiekun musiał odstąpić jak niepyszny. W poniedziałek zaś rano ten sam policyant prawem kaduka przyaresztował robotnika piekarskiego Mendla Wisznitzera, najspokojniej przechodzącego przez ulicę.

P. Kostrzewski interpelowany o to, utrzymywał, że stało się to za awanturę. Zwracamy się więc do p. dyrektora policyi z zapytaniem, czy może tolerować podobną samowolę swych podwładnych. Policya ma pilnować porządku, a nie prowokować szykanami i bezzasadnemi aresztowaniami. Brutalność taka nikogo nie zadowolni, a budzi tylko wzburzenie wśród mas roboczych.

Przegląd polityczny.

Ugodowcy o Kole petersburskiem. Warszawskie „Słowo“ z zadowoleniem przyjmuje „trzeźwą“ politykę Koła petersburskiego, ujawnioną w głosowaniu za rekrutem; solidaryzuje się w zupełności z rozumowaniem urzędowej narodowo-demokratycznej „Gazety polskiej“, iż Koło nie może uprawiać polityki obstrukcyjnej, lecz konstrukcyjną... Nawiasem mówiąc, endecy są specyalistami w kuciu szumnych określeń dla mizernych lub odrażających czynów!

Pod nazwą konstrukcyjnej polityki należy, według „Gazety polskiej“, pojmować dążenie do stopniowego doskonalenia machiny państwowej w Rosyi... Do tego pierwszym krokiem ma być głosowanie za budżetem wojskowym — tam, gdzie bagnet służy za główną ostoję reakcyi!

Sofistyka „Gazety polskiej“, dopasowana do służalczych instynktów ugodowców i ich „Słowa“, nie przekonała frondującego w tym wypadku „Gońca“, który pisze:

„Wniosek autonomiczny albo jest tanią demonstracyą polityczną, albo jest uroczystą deklaracyą warunków, pod jakimi Polakom wolno jest stanąć na stanowisku interesów państwowych i interesy te szczerze poprzeć. Dopóki rząd odmawia nam minimum warunków niezbędnych dla naszego rozwoju narodowego, dopóki nie zrobił nawet pierwszego kroku w tym kierunku, dotąd i my musimy mu odmówić nawet niezbędnych środków. Wnosząc swój projekt, Polacy okazali, że pragną autonomii; głosując za rekrutami, że i bez niej gotowi są stanąć na gruncie konieczności państwowych“.

Z kraju szacherek wyborczych. Świeżo odbyte wybory do senatu w Hiszpanii, tak jak i kwietniowe wybory do Izby poselskiej, zapewniły bezwzględne zwycięstwo konserwatystom.

Było to do przewidzenia, gdyż wyniki wyborów w Hiszpanii zawsze do maści są z rządem, a w roku obecnym na czele władzy stoi w Hiszpanii konserwatywny gabinet Maury. Okoliczność, iż ministeryum nie jest tam wytworem większości parlamentarnej, lecz na odwrót większość parlamentarna zawsze się tworzy na obraz i podobieństwo obejmującego rządy gabinetu, świadczy wymownie, jak wielką bywa presya rządu i jak dużą rolę grają przy wyborach wszelkiego rodzaju nadużycia. Istotnie, na tym punkcie Hiszpania w zupełności równać się może z Galicyą. Jednakże nadużycia wyborcze nie mogłyby same przez się sprowadzić tak „magicznego“ wyniku, iż po upadku gabinetu liberalnego, nagle stopniały głosy liberalne, jak śnieg; wszak grupy mocno wyodrębnione, a wrogie dynastyi, jak republikanie lub karliści, przy „przeprowadzkach“ rządowych utrzymują się mniej więcej w tej samej liczbie.... Dużą rolę gra tu i demoralizacya wyborców burżuazyjnych, którzy (i to też przypomina stosunki galicyjskie) bez skrupułu przechodzą przy zmianie wiatru z obozu liberalnego do konserwatywnego.

Umowa francusko-japońska. Agencya Havas donosi, że ministerstwo spraw zagranicznych potwierdza wiadomość o rokowaniach z Japonią co do uznania ze strony Japonii interesów Francyi na dalekim Wschodzie. Rokowania te jednakże nie są bliskie ukończenia. „Temps“ ogłasza rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Pichonem o rokowaniach w sprawie umowy między Francyą i Japonią. Pichon oświadczył, że chodzi o podpisanie umowy, któraby dała gwarancyę utrzymania pokoju w Azyi wschodniej. Jak pismo to donosi, Rosya i Anglia zgodziły się już na tę umowę. Prasa francuska zajmuje wobec tej umowy przychylne stanowisko.

Także i większość dzienników porannych omawia przychylnie sprawę ugody francusko-japońskiej i widzi w niej sukces Pichona. Dzienniki oświadczają, że ugoda nie może nikogo zaniepokoić i naruszyć niczyich interesów, gdyż ma ona na celu tylko utrzymanie „status quo“.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Rzetelnym zasadom

by nasze

OBUWIE

sprzedawać po bezwzględnie stałych, bezkonkurencyjnie niskich cenach, które są wybite na każdej parze, zawdzięcza nasza firma

niedoścignioną sławę!

Elegancki fason! Polecamy niżej podane gatunki: **Nadzwyczajna jakość!**

Buciki męskie na gumach, bardzo mocne	złr. 3.50
Buciki męskie na gumach z bardzo dobrej skóry „Box", bardzo tanio	„ 4.60
Buciki męskie do sznurowania, nadające się do sztrapaców	„ 3.75
Buciki męskie do sznurowania z bardzo dobrej skóry „Box"	„ 4.75
Buciki męskie do sznurowania, z pierwszorzędnej skóry „Box Calf" oryginalne „Goodyear" szyte	„ 6.25
Buciki męskie do sznurowania, najlepszy „Box Calf" fason amerykański	„ 7.50
Półbuciki męskie do sznurowania z dobrej elastycznej skóry	„ 3.—
Półbuciki męskie płócienne w oprawie skórkowej, czarne lub brunatne	„ 1.10
Takiesame damskie	„ 1.—



Buciki damskie salonowe, z czarnej skóry gemzowej	złr. 1.50
Półbuciki damskie szewrowe, lekko i solidnie robione	„ 3.75
Buciki damskie do sznurowania, z trwałej, czarnej skóry	„ 3.25
Buciki damskie do sznurowania, z dobrej, brunatnej skóry, modny fason	„ 3.40
Buciki damskie do sznurowania, ze znakomitej skóry „Box", okładane lakierem	„ 4.25
Buciki damskie do sznurowania, z nadzwyczaj dobrej skóry „Box Calf", elegancki bucik spacerowy, Goodyear szyte	„ 5.75
Buciki damskie do sznurowania, z najlepszego szewro, Goodyear szyte	„ 6.—
Buciki damskie na guziki, ze znakomitej czarnej skóry	„ 3.40
Buciki damskie na guziki, I⁰ szewro, Goodyear szyte, bardzo eleganckie	„ 6.—

Specyalność: Goodyear światowe buciki damskie i męskie, nadzwyczajnej doskonałości!

Największy wybór półbucików damskich wszelkiego rodzaju, również dla chłopców, dzieci i panienek obuwie najlepszego gatunku, po cenach nadzwyczaj umiarkowanych.

176

ALFRED FRÄNKEL spół. kom.

Główny skład: Kraków, wyłącznie Rynek główny l. 14. Zastępca: L. Steigler.

Wszelkie naśladownictwo karanem jedynie prawdziwym jest

Thierry'ego Balsam

Prawem ochronione.



z zieloną zakonnicą jako marką ochronną. Cena 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patent. zamknięciem kor. 5.

Thierry'ego maść centyfoliowa na wszystkie choroby jak zadawnione rany, zapalenia, uszkodzenia etc. Tygiel kor. 3·60. Rozsyła się tylko za pobraniem pocztowem lub zapłatą z góry. Obydwa te środki domowe są jako lepsze wszędzie znane i sławne. Zamówienia należy adresować do

Aptekarza A. Thierry

w Pregrada, Rohitsch-Sauerbrun.

Skład we wszystkich aptekach. Broszury z tysiącem podziękowań autentycznych, darmo i opłatnie. 14

Nie czytać

tylko lecz należy spróbować od dawna uznane lecznicze

Steckenpferd

Mydło z mleka liliowego

Bergmanna i Ski, Drezno i Teschen n. Elbą

przedtem mydło z mleka liliowego Bergmanna (marka 2 górników), by osiągnąć delikatną i białą cerę na twarzy i pozbyć się piegów.

Na składzie sztuka po 80 halerzy.

W Krakowie: Apteki: A. Bartmański i Sp., W. Gralewski, Z. Marcoin, M. Proń, Redyk, L. Rosenberg, K. Wiśniewski, Droguerye: J. Hanak, J. Klemensiewicz, A. Pachucki, Arnold Reifer, J. Wiśniewski i Sp., F. Zopot i Sp.; Handle galanteryjne: Anast. Froncz, Ch. F. Leistner, St. Porębski i Zimler: Handel mydła: Handel materyałów: Roman Drobner, Maurycy Kreisler, Reim i Sp., St. Rożnowski.
W Bochni: Droguerye: Jan Michnik, St. Pawlowski.
W Nowym Sączu: Apteki: M. Gorzecki, R. Jakubowski, J. Jarosz; Droguerye: T. Krościński, B. Zucker.
W Podgórzu: Droguerye: L. Żarski i Sp., Lazar Friedenberg. 479
W Rzeszowie: Apteki: A. Karpiński, Kilsiewicz, J. Kołodziejowski.
W Wiśniczu: Apteka: J. Brzekowski.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, **używaną bywa** w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece **J. Wiwiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

66 właściciele fabryki wód mineralnych.

Poszukuje

kantorzysty

i praktykanta 131

Skład materyałów budowlanych

Kraków, św. Jana 14.

Salon Malarzy polskich

(H. FRISTA), ulica Floryańska 37,

I. piętro. 167

Sprzedaż oryginalnych obrazów pierwszorzędnych artystów polskich.

Salon otwarty od g. 10—12 i od 3—5.

Zakład kąpielowy wód siarczanych

SWOSZOWICE

KĄPIELE SIARCZANE i MUŁOWE

TUSZE i KĄPIELE ELEKTRYCZNE

Wody swoszowickie leczą **dnę** (podagrę), **nerwobóle** (ischias), **reumatyzm**, **kiłę, porażenia, choroby skórne, obrażenia kości, choroby nerwowe, zatrucie rtęcią i ołowiem.** — Stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu. — Łazienki

227 i mieszkania zupełnie odnowione.

Taksa kuracyjna, jaką stale mieszkający opłacają, **znacznie zniżona.**

ZARZĄD.

„LE FERMENT", Kraków, ul. Podwale l. 5

Wyłączne zastępstwo na całą Austryę. 75

Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą **„Laktobacyliny"** według metody dra **Miecznikowa**, profesora instytutu **Pasteura** w Paryżu. — Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszkach i w pastylkach. — Broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie.



W 6 DNIACH do AMERYKI

657 **Przeprawa pasażerów do**

KANADY i ARGENTYNY.

Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.

Falck & Co., Hamburg, Raboisen 30 N.

Korespondencya we wszystkich językach.

KRAKÓW

Telefon Nr. 81. **ulica Radziwiłłowska 31** Telefon Nr. 81.

róg ul. Lubicz.

LECZNICA CHIRURGICZNA

dla chorych przychodnich.

AMBULATORYUM

zaopatrzone we wszelkie przyrządy do badania i leczenia.

Godziny przyjęcia od 9 do 11 przed południem.

SALA OPERACYJNA.

ZAKŁAD ROENTGENOWSKI

(prześwietlanie i leczenie).

Przyrządy do leczenia gorącem powietrzem według metody Biera, oraz do mechanoterapii i ortopedyi.

216 **Dr ARTUR FROMMER**

b. długoletni I. sekundaryusz oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza ordynuje od 2—4 po poł.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec) 561

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Los, który wygrać może

10.000 koron za darmo

202

dostanie każdy kupujący przedmiot złoty lub srebrny od K. 5 u **S. Zahna** przy ul. **Floryańskiej Nr. 31 w Krakowie.** Dostawca związku c. k. urzędników państw. Ceny bez konkurencyi, zegarek niklowy z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek czarny złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent złr. 3·50, budzik świecący w nocy złr. 1·50, zegarek złoty złr. 9·—. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—.

Gwarancya 4-letnia. W razie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie.

Pensyonat „Ukraina"

189 **Kraków, Karmelicka 40,**

poleca pokoje umeblowane z całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy lub krótszy. — Łazienka w domu. Tamże wydaje się obiady i kolacye na miejscu lub na miasto.

Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie t samo losy (tj. te same numera) grając na nie bez przerwy, nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw. zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę. Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyi, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy — Kalendarzyk bankowy bezpłatnie. 127

Schütz i Chajes, Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.

---

200 robotników na kopalnie.

Na kopalnie Jacek, Rudolf i Fryderyk August w Jaworznie przy Szczakowej, potrzeba 200 robotników.

Bliższych szczegółów udzieli

Okręgowe Biuro pośrednictwa pracy

230 **w Krakowie,**

ulica Jabłonowskich l. 19.

Nowo otworzona

Droguerya i Perfumerya

oraz skład przyborów fotograficznych

pod firmą

J. LINK w Krakowie,

ul. Sławkowska 1 708

poleca znaną z dobroci wodę kolońską własnego wyrobu o połowę tańszą od sprowadzanej z zagranicy.

Znakomite kawy

angielskie

codziennie świeżo palone

począwszy od 18 ct. za 1/4 funta

poleca

handel towarów kolonialnych

pod firmą

Wojciech Olszowski

W KRAKOWIE

Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).